№ 347. Dąbrowa Górnicza, Piątek 15 Grudnia 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 14 Grudnia.

Złośliwe głosy czwóraliansu wobec propózycyi pokojowej.

Odwrót Rumunów z nad dolnej Jalomity.

Hindenburg o sytuacyi wojennej i wojskach austro-węgierskich.

BERLIN 14 grudnia. Według „Lokalanzeigera" Hindenburg w rozmowie ze sprawozdawcą „New Yorker World" powiedział: Sytuacya nasza militarna jest na wszystkich frontach pomyślna, w Rumunii znakomita. **Z ubiegającego roku możemy być zadowoleni.** Ententa pociesza się znowu rokiem 1917. Jej długo żywiony cel, ażeby zdruzgotać Niemcy, ma się spełnić w r. 1917. Niech on tylko nadejdzie, a zobaczymy — i oni także zobaczą.

O Austryakach i Węgrach — powiedział Hindenburg — wodzowie niemieccy mają lepszy sąd niż cały świat. Wiedzą oni, jakie usługi wojska austro-węgierskie oddały Niemcom w tej wojnie.

Jenerał francuski o Rumunii i Grecyi.

PARYŻ 14 grudnia. Jen. Berthaut pisze w „Petit Journal":

Odwrót rumuński nie jest strategiczny, ale przymuszony i może uchodzić za załatwiony.

Ponieważ kwestya rumuńska uregulowaną być musi **na korzyść mocarstw centralnych**, trzeba poświęcić najbaczniejszą uwagę sprawie greckiej.

Admirał Fournet odwołany.

FRANKFURT 14 grudnia. (Aj. Havasa). Francuski admirał Fournet, komendant eskadry ententowej w Pireusie, został odwołany. Następcą jego został mianowany wiceadmirał Gaucher.

Nowy gabinet austryacki.

WIEDEŃ 14 grudnia. Poranna „Wiener Ztg." ogłasza następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany Drze von **Koerber!**

Przyjmuję przedłożoną mi dymisyę całego gabinetu austryackiego i polecam panu i innym moim ministrom dalsze prowadzenie spraw aż do utworzenia nowego gabinetu.

Równocześnie zawiadamiam pana, że utworzenie nowego gabinetu poleciłem mojemu radcy tajnemu Drowi Aleksandrowi von **Spitzmuellerowi,**

Wiedeń, 13 grudnia 1916.

Karol w. r.
Koerber w. r.

Kochany Drze von **Spitzmueller!**

Zawiadamiam pana, że przyjąłem dymisyę gabinetu austryackiego i poleciłem mu prowadzenie spraw aż do utworzenia nowego gabinetu.

Polecam panu przystąpić do utworzenia nowego gabinetu i przedłożyć mi odpowiednie wnioski.

Wiedeń, 13 grudnia 1916.

Karol w. r.
Koerber w. r.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 14 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: Nieprzyjaciel znajduje się **w odwrocie także w obrębie dolnej Jalomity.** Po naszej stronie nowy zysk w terenie.

Front arcyks. Józefa: Moskale atakowali dalej, ale odeszli znowu wczoraj ze skrwawionemi głowami i to wszędzie: zarówno na południe od doliny Uz jak w dolinie Tratosul i na zachód od Toelgyes.

Ponad Comanesci **lotnik austro-węgierski zestrzelił latawiec nieprzyjacielski,** który przewrócił się i runął w las.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Po obu stronach Dniestru wzrosła działalność artyleryi rosyjskiej. Zresztą nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO WSCHODNIM: Nic do doniesienia.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 13 grudnia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Wieczorem przejściowy ożywiony ogień nad Sommą i po wschodnim brzegu Mozy. Armia IX-ta zbliża się do Buzau. Na wchód od Czerny Serbowie zaczęli nowe ataki

BERLIN 14 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na poszczególnych odcinkach frontu Sommy przejściowo silna walka ogniowa. W Argonach wysuwające się potrole francuskie odparte.

NA WSCHODZIE Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic istotnego.

Front arcyks. Józefa: W Karpatach Lesistych ogień działowy. W górach Gyergyo i w dolinie Trotosul Moskale ponawiali opłacone ciężkiemi stratami bezskuteczne ataki.

Grupa Mackensena: Pomyślne postępy na całym froncie. Mimo bardzo wielkich trudności komunikacyjnych **wielka Wołoszczyzna na południe od linii kolejowej Bukareszt—Czernawoda została oczyszczona z nieprzyjaciela.**

Front macedoński: Na południowy wschód od Czerny ataki serbskie z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela złamane.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 14 grudnia Sztab jeneralny donosi pod 13 grudnia:

Front macedoński: Na całym froncie słaby tylko ogień działowy i miejscami potyczki patroli.

Front rumuński: W Dobrudży skąpy obustronny ogień działowy. We wschodniej Wołoszczyźnie wojska sprzymierzone przekroczyły na kilku punktach Jalomicę.

Rozkaz króla bułgarskiego.

SOFIA 14 grudnia. Król wydał rozkaz do armii, w którym podnosząc zwycięstwa, odniesione bezprzykładną walecznością armii bułgarskiej, donosi, że sprzymierzeni monarchowie uczynili propozycyę pokojową. Ale niezależnie od tego walka musi być prowadzona z równą energią, aż nieprzyjaciele zrozumieją, że dzieło ich, zmierzające do ujarzmienia obcych krajów, zostało rozbite.

Dzienniki pochwalają jednozgodnie krok pokojowy sprzymierzonych rządów.

Głosy Anglików o propozycyi pokojowej.

ROTTERDAM 14 grudnia. Korespondent „Nieuwe Rotterdamsche Courant" w Londynie depeszuje następujące wynurzenia pism angielskich:

„Manchester Guardian" powiada: Jeżeli tu chodzi o szczerą propozycyę pokojową, w takim razie wymiana myśli musi natychmiast nastąpić. Bezwzględne odrzucenie takiej wymiany myśli musiałoby aliantów postawić w niekorzystnem świetle w oczach wszystkich neutralnych.

„Morning Post" pisze: Panuje ogólne uczucie ulgi, że propozycya pokojowa nie została uczyniona przed rekonstrukcyą rządu, gdyż ogólnie wiedziano, że w poprzednim gabinecie wielu członków było skłonnych niezdecydowany pokój wykluczyć.

„Daily Chronicle" powiada: Oświadczenie Asquitha, że hegemonia militarna Prus musi być usunięta na wszystkie czasy, ma także dzisiaj znaczenie.

„Daily Telegraph" podkreśla, że alianci muszą dać jako całość odpowiedź na propozycye pokojową. Głównym celem propozycyi jest — według niego pisma — wywarcie wrażenia na neutralnych.

Głosy prasy francuskiej.

PARYŻ 14 grudnia. „Petit Journal" powiada: Nota pokojowa czwórprzymierza jest manewrem, wymierzonym celem zaniepokojenia opinii w krajach aliansu i rozdwojenia aliantów.

Prasa włoska o propozycyi pokojowej.

LUGANO 14 grudnia. Pisma włoskie zachowują się z rezerwą wobec propozycyi pokojowych.

„Secolo" i „Messaggero" piszą: Mocarstwa centralne nie mają dość sił, ażeby odnieść rozstrzygające zwycięstwo, dlatego usiłują stworzyć dla siebie moralne „alibi" i oszukać neutralnych.

Głos szwajcarski o szansach propozycyi pokojowych.

BERNO 14 grudnia. „Berner Tageblatt" sądzi na temat propozycyi pokojowej mocarstw centralnych, że istnieją powody, przemawiające za przychylnem jej przyjęciem przez mocarstwa ententowe.

Czwóralians musi wyznać sam przed sobą, że dalsze prowadzenie wojny wobec ogromnego uzbrojenia przeciwników, ich ostatnich zwycięstw i zagarnięcia olbrzymich zapasów w Rumunii, stało się mało obiecującem.

Opinia prasy szwajcarskiej.

BERNO 14 grudnia. **„Berner Tagblatt"** sądzi, że myśl pokojowa padnie na żyzną glebę także w państwach ententowych.

„Basler Nationalzeitung" mniema: Jeżeliby ententa nie chciała wejść w rokowania, ściągnie na siebie straszną odpowiedzialność.

„Zuercher Post" sądzi, że neutralni nie mogą dłużej z wzruszaniem ramion patrzeć na zgubę Europy.

Wrażenie propozycyi w Szwecyi.

SZTOKHOLM 14 grudnia. Propozycya pokojowa mocarstw centralnych zrobiła tu głębokie wrażenie. Zarówno prasa liberalna jak i konserwatywna pozdrawia jednozgodnie dzień 12 grudnia jako słup graniczny w dziejach wojny światowej.

Wrażenie w Norwegii.

CHRYSTYANIA 14 grudnia. Wszystkie dzienniki, nie wyjmując przyjaznych ententcie, podnoszą znaczenie kroku mocarstw czwórprzymierza, któremu poświęcają uwagi w artykułach wstępnych.

Opieka lecznicza Czerwonego Krzyża nad Legionistami.

KRAKÓW 14 grudnia. Szpital Czerw. Krzyża w Rabce, poświęcony dotąd w dwóch trzecich częściach chorym legionistom, zostaje na przyszłość za zgodą Najwyższej Komendy Armii przeznaczony dla nich w całości. Pragnąc nadto legionistom w jaknajwiększej mierze umożliwić z korzystania z leczenia klimatycznego w Zakopanem, postanowiło Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża oddać do wyłącznej dyspozycyi Komendy legionów osobny oddział, obejmujący około 200 łóżek w tamtejszym zakładzie dla piersiowo chorych żołnierzy.

Biuro Prezydyalne Czerwonego Krzyża

Dziwnie bolesne analogie.

Gdy Kościuszko, raniony pod Maciejowicami, dostał się do niewoli, groza padła na naród. Losy powstania związano z nazwiskiem jednego szlachetnego człowieka. I stało się nieszczęście. Było wojsko, była możność skutecznej walki, ale społeczeństwo popadło w apatyę, podsycaną stanowiskiem bierności Targowiczan. Nie chciano już walczyć, stracono wiarę. Napróżno Kołłątaj przywodził do opamiętania. Napróżno dowodził, że losy narodu nie zależą od jednego człowieka. Słomiany ogień zagasł. Tępota bierności targowickiej przydusiła resztki tlejących płomyków.

Szukano kozła ofiarnego. Upatrzono go w ks. Kołłątaju, największym polskim mężu stanu, najczynniejszym i najsprawniejszym organizatorze polskiej siły zbrojnej. Rzucono nań najstraszniejszą potwarz: kradzież skarbu narodowego. Dwaj oficerowie kawaleryi narodowej wydali go w ręce oburzonego tym nieszlachetnym postępkiem polskich żołnierzy starosty austryackiego. Ścisła rewizya dowiodła tego tylko, jak haniebną była potwarz, jak niepojęcie niezrozumiałym wybryk rozpolitykowanych partyjnie oficerów kawaleryi.

Przyszły nowe lata. Powstały Legiony Dąbrowskiego, powstało z owocu ich krwi serdecznej Księstwo Warszawskie. Poszukiwano człowieka, który miał stanąć na czele armii nowego państwa. Zdawało się, że Napoleon wybierze twórcę Legionów, Henryka Dąbrowskiego. Ale Napoleon wybrał wbrew przewidywaniom ks. Józefa Poniatowskiego, który ujął w dłonie powierzony sobie honor Polaków i dochował go do końca. Czy Dąbrowski czuł się obrażonym? Czy zgłosił dymisyę, lub innym występować kazał z szeregów? Broń Boże! Dotrwał wiernie w szeregach przy sztandarze narodowym, bo wiedział, że najwyższą cnotą męską jest opanowanie samego siebie i służba bezwzględnie wierna dla całości narodowej.

Za Księstwa Warszawskiego zdarzyło się coś podobnego ks. Kołłątajowi. Mąż ten był jednym z najzasłużeńszych w Komisyi Edukacyi narodowej, był potem głównym współtwórcą Konstytucyi 3-go maja i Insurekcyi Kościuszkowskiej, a potem Liceum Krzemienieckiego. Opinia powszechna uważała go za najmędrszego człowieka w Polsce. Gdy jednak składano rząd za Księstwa Warszawskiego, osobę ostatniego podkanclerzego Rpltej pominięto. Przyjaciele polityczni chcieli wyzyskać to postępowanie z Kołłątajem przeciw rządowi Księstwa. Jakże zachował się Kołłątaj?

Uznał utworzony rząd Księstwa, w którym miejsca dla niego nie było, zabronił przyjaciołom nadużywać swego nazwiska jako środka agitacyjnego i oddał się na usługi temu rządowi. Zaczekany na zdrowiu, pisał dla tego rządu memoryały, projekty, pomagał do tworzenia zwartych organizacyi, trwał lojalnie i szczerze przy jawnej pracy narodowej aż do śmierci swojej, która nastąpiła w roku 1812, wierny niezłomnie zasadzie: „Nie należy nigdy rozpaczać o Rzeczypospolitej."

Analogii podobnych w dziejach naszych porozbiorowych wiele jeszcze można odnaleźć. Współczesne nam pokolenie polskie powinno wydobyć naukę z tej własnej przeszłości, bo wtedy niejedna praca napotkałaby mniej trudności, niejedna rzecz dobra doszłaby prędzej do skutku.

Kordyan.

Wspomnienie.

Było przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stancyi na Starem Mieście, w pierwszym z brzegu domu za Świętojańską.

Przez tę też ulicę wiodła najprostsza droga do gimnazyum, które mieściło się tam, gdzie dziś uniwersytet. Ale wolałem chodzić przez Piwną, z powodu sklepu z ptakami.

Istniało tych sklepów kilka obok siebie, po lewym boku ulicy. Na zewnątrz wisiały klatki, a w nich czyże, ziemby, szczygły, słowiki i gile, niekiedy nawet sowy, sójki i kraski.

Byli to dobrzy moi znajomi, których widok przypominał mi wieś, a zwłaszcza wakacye na Boże Narodzenie, gdy z powodu mrozów to ptactwo, które nie odlatuje na zimę, zbliża się do zabudowań.

Wystawałem nieraz przed temi klatkami tak długo, że spóźniałem się na lekcye, co jak wiadomo, pociąga za sobą rozmaite niemiłe następstwa.

Lecz i Świętojańska miała swoje ponęty, z których największą była „Fara".

Między uczniami panowało wówczas przekonanie, które podzielali z nami zapewnie wszyscy mieszkańcy Starego Miasta i ulic przyległych, że jest to jeden z najwspanialszych kościołów na świecie. Ci, którzy słyszeli coś o kościołach rzymskich, przyznawali, że tam, gdzie mieszka papież może jest jaki równie okazały; ale poza tem, gdyby kto chciał zaprzeczać pierwszeństwa naszej „Farze", miałby był z nami do czynienia. Nie zaglądałem jednak do Fary przez pobożność, mieliśmy bo wiem nasze własne gimnazyalne nabożeństwa, tylko przez ciekawość. Gotyckie żebrowania kościelnej nawy, ołtarze, pomniki, portrety, a zwłaszcza potągi rycerzy w zbrojach — oto co pociągało mnie nadzwyczajnie. Nie przeczuwałem wówczas, patrząc na śpiących obok siebie ostatnich książąt mazowieckich, że będę opisywał ich przodków w „Krzyżakach". A wszelako sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy, nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków, sławy, siły, wolności — i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne.

Lecz zajmował mnie także ogromnie obraz w wielkim ołtarzu, gdyż od dziecinnych lat byłem wielkim miłośnikiem malarstwa. Przedstawia on, jak wiadomo, na górze Matkę Boską, otoczoną wieńcem aniołów, w dole świętego Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina, i świętego Jana Chrzciciela, który, oparty o skałę, patrzy z ciekawością i powagą na cud polskiego biskupa. Kto był autorem obrazu, nie pytałem, albowiem nie przychodziło mi wówczas na myśl, aby ten obraz był czemś odrębnem od kościoła, nie zaś jakąś jego częścią, która powstała z nim razem przed tysiącami lat. Ale zdumiewało mnie coś innego, a mianowicie obecność Jana Chrzciciela przy wskrzeszeniu. W owych „zacofanych" czasach chłopcy, zwłaszcza wiejscy, przybywający do gimnazyum, umieli na pamięć „Pielgrzyma z Dobromila" i wszystkie daty z historyi polskiej. Z tego powodu nie mogło mi się w głowie pomieścić, jakim sposobem święty Jan, który chrzcił Chrystusa i któremu ucięto przed wiekami głowę, mógł być w tysiąc ośmdziesiąt jeden lat później w Krakowie, a jeśli był, to dlaczego ani w historyi „Pod Lipką" ani w „Pielgrzymie z Dobromila" nie było o tem najmniejszej wzmianki.

I to pytanie niepokoiło mnie do tego stopnia, że nakoniec postanowiłem udać się po odpowiedź do osoby najbardziej kompetentnej, to jest do naszego prefekta.

Był nim stary dziekan, dzielny poczciwy ksiądz o złotem sercu, dawny podobno kapelan wojskowy. Chodziły o nim wieści, że w swoim czasie, pod Stoczkiem szarżował z „Białymi rabatami" na armaty i bił, gdzie wlazło. Nie wiem, co było w tem prawdy, ale to pewna, że przez usta naszego prefekta odzywał się często stary żołnierz i że gdy nam wykładał religię, lub odpowiadał krótko a węzłowato na nasze pytania, zdawać się mogło, że odpowiada żołnierzom. Jego wymowa kaznodziejska była też wprost fenomenalna: Wymawiając, naprzykład, na kazaniu: „Piotr i Paweł", najbardziej grzmiąco i patetycznie wygłaszał spójnik: i. Rzeczy religijne i kościelne kładł nam jak łopatą w głowę, a jeśli który z nas nie uważał, kręcił się lub hałasował w czasie wykładu, ksiądz przywoływał go do porządku następującem naglem pytaniem:

— Czy cię ta bąki ćwiczą?

Albo:

— Zgrzeblem cię ta skrobią, że wiercisz?

Miał jednak opinię uczonego, byłem przeto pewien, że jednem słowem potrafi rozproszyć moje wątpliwości. W tym celu wstałem pewnego dnia podczas wykładu i wyciągnąłem w górę dwa palce:

— Proszę księdza prefekta...

— Czego znów?

— A, bo ja się chciałem spytać, jakim sposobem święty Jan Chrzciciel mógł być obecny w Polsce przy wskrzeszeniu Piotrowina?

— Blekotu się najadłeś, czy co?

— Nie, proszę księdza, tylko u Fary jest obraz, na którym święty Jan patrzy na świętego Stanisława, a że świętemu Janowi ucięli głowę tysiąc lat przedtem, więc nie rozumiem jak to być mogło?...

— To się go ta spytaj!

Między kolegami rozległ się śmiech, a ja siadłem zawstydzony i rozczarowany. Prefekt pomyślał jednak widocznie, że nie można na tem poprzestać, gdyż po lekcyi zbliżył się do mnie i rzekł:

— Polska była niedawno ochrzczona — rozumiesz?

— Rozumiem.

— To i co ta dziwnego, że duch świętego Jana Chrzciciela zstąpił z nieba zobaczyć, czy się porządnie ochrzciła — rozumiesz?

— Rozumiem.

— A że ta ducha malować nie można, bo go nasze grzeszne oczy nie widzą, to prosta rzecz, że malarz wymalował go w ciele. Nasal

Oczywiście, sprawa stała się dla mnie od razu jasna jak słońce, i anachronizmy, których dużo potem widziałem w rozmaitych galeryach, nie dziwiły mnie wcale. Nie zdziwił mnie nawet w jednej zakrystyi na Podlasiu „landszaft" przedstawiający pana starostę Komierowskiego, w mundurze obywatelskim województwa, całującego w rękę pana Jezusa. Od tej pory patrzyłem też bez niepokoju na świętego Jana, obecnego przy wskrzeszeniu Piotrowina.

Po latach, dowiedziałem się, że obraz ten malował na zamówienie Zygmunta III go Jakób Palma, młodszy, zwany Palmetto.

Malował on tak długo, że aż przemalował swój talent. Ale Matka Boska ze świętym Janem i wskrzeszeniem Piotrowina na dole, należy do najlepszych jego dzieł i tak dalece nawet cennych, że za czasów Napoleona zabrano obraz do Paryża.

Dopiero w r. 1815, gdy po upadku „boga wojny" wszystkie spolia wracały tam, skąd były wzięte, wróciło także dzieło Palmetta na dawne miejsce.

I obraz zdobi po staremu wielki ołtarz w katedrze, gdzie widują go ci wszyscy, którzy tam zachodzą dla nabożeństwa, lub dlatego, by wciągnąć w piersi tchnienie minionych wieków siły, sławy i wolności.

Henryk Sienkiewicz.

(„Gaz. wieczorna").

Sprawa polska w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 13 grudnia. (T. B. K.). Sejm przyjął ustawę o odszkodowaniu.

W toku debaty premier hr. Tisza oświadczył:

Hr. Batthyany wyjaśnił leżącą nam wszystkim na sercu, ale bardzo skomplikowaną sprawę polską. Oświadczyłem już przy innych sposobnościach, że przyszłość narodu polskiego jest ważną dla każdego Węgra i że wszystkie czynniki monarchii, powołane do zajmowania się sprawą polską, mają mocne postanowienie znaleść możliwe dobre dla narodu polskiego rozwiązanie.

Nie sądzę jednak, że sprawa ta w chwili obecnej mogłaby być poddana wyczerpującej i publicznej krytyce i analizie i że takie jawne roztrząsanie wyszłoby samej sprawie na pożytek.

W szczególności sądzę, że dwa niebezpieczeństwa grożą odpowiedniemu rozwiązaniu sprawy: 1) gdyby wobec powagi sprawy sposób rozwiązania, podany przez monarchię i państwo niemieckie, miał obudzić wątpliwości u narodu polskiego; 2) gdyby naród polski takie wzbudził w sobie chęci, aspiracye i żądania, które wykraczałyby ponad miarę praktycznej urzeczywistnialności.

Dlatego śmiałbym prosić, ażeby ci wszyscy, którzy sprawę z równą życzliwością i równą miłością traktują, jak rząd ją traktuje, wstrzymali się od tego rodzaju oświadczeń, które w jednym lub drugim kierunku lub też w obu kierunkach mogłyby szkodliwie na sprawę oddziałać. (Żywe potakiwania).

Nota bar. Buriana do wiedeńskiego nuncyusza apostolskiego.

Wiedeń 14 grudnia (TBK). Wystosowana przez bar. Buriana do nuncyusza apostolskiego w Wiedniu nota brzmi, jak następuje:

W ojcowskiej, ludzkość całą obejmującej opiece Ojciec św., głęboko zasmucony krwawem widowiskiem, jakie Europa od dwu lat z górą przedstawia, nie poprzestawał na tem, ażeby przynosić ulgę niezliczonym ofiarom wielkich zapasów, ale korzystał z każdej sposobności, aby wyrazić życzenie i nadzieję, że zbliży się nareszcie moment, w którym strony wojujące położą kres morderczym walkom, grożącym wyludnieniem Europy.

Powszechnie znane wielkoduszne usposobienie Jego Świątobliwości skłania c. i k. rząd i rządy sprzymierzeńców do uwiadomienia Stolicy Apostolskiej o kroku, jaki Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarya i Turcya dzisiaj czynią, ażeby światu pokój przywrócić, a to u tych państw neutralnych, które przyjęły opiekę względnie stosunki międzypaństwowe w państwach nieprzyjacielskich.

Cztery mocarstwa sprzymierzone, które w powstałym sporze nie kierowały się żądzą zaborów i nie miały żadnego innego celu, jak tylko obronę swego bytu i rozwoju narodowego, doszły do poglądu, że wojna weszła w stadyum, w którem zjednoczone wysiłki wszystkich przeciwników mogą tylko pogorszyć dzisiejsze cierpienie ludzkości, ale czynią to z zastrzeżeniem, że otrzymają na przyszłość te rękojmie, jakie zwycięstwom swojej walecznej armii zawdzięczają.

Kierowane życzeniem, ażeby nie brać na siebie odpowiedzialności za dalsze prowadzenie wojny, na co im ich sytuacya militarna z całym spokojem zezwala, zdecydowane zarazem wszystko możliwe uczynić dla powstrzymania bezowocnego rozlewu krwi, cztery mocarstwa sprzymierzone ofiarowały swoim przeciwnikom możliwość rokowań pokojowych, na których przedłożą swoje propozycye pokojowe.

Chcą spodziewać się, że przy ocenie tych propozycyi będzie wzięty wzgląd na wytworzoną operacyami wojennemi sytuacyę i że w ten sposób ich propozycya będzie stosowną do ugruntowania pokoju.

W przekonaniu, że ten zamysł w sercu Ojca św. znajdzie sympatyczny odgłos, c. i k. rząd zawiadamia o nim Stolicę Apostolską i zobowiązuje się do wdzięczności, jeżeli Stolica Apostolska tej inicyatywie i przez to dźwigni pokojowej udzieli swojego wysokiego autorytetu.

Posiedzenie Koła krakowskiego.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Koła krakowskiego, poświęcone dyskusyi nad obecną sytuacyą polityczną. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Stanisława Tarnowskiego, zabrał głos poseł Zdzisław Tarnowski i skreślił obraz położenia politycznego, w którem znajpuje się nasz naród. W szczególności w sprawie zapowiedzianego reskryptem cesarskim rozszerzenia autonomii Galicyi podniósł potrzebę studyów nad rozwiązaniem tego problematu, jednego z najtrudniejszych w polityce. Studya, oprócz zmiany konstytucyi i statutu krajowego, odnosić się winny do urządzeń administracyjnych, tudzież do kwestyi ekonomicznych i podatkowych. Mówca zaproponował oddanie referatów wedle pewnego systemu, który równocześnie przedstawił specyalistom, i przeprowadzenie nad nim dyskusyi w gronie posłów z różnych stronnictw.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się debata, w której zabierali głos, popierając myśli, przedstawione przez hr. Zdzisława Tarnowskiego, liczni posłowie. Między innymi uznał wysoką pożyteczność proponowanych referatów hr. Jan Stadnicki, poczem zwróciwszy uwagę na stosunki w Królestwie, powiedział:

Przechodząc do spraw Królestwa wyznaję, że mnie przejął dreszcz radosny na wiadomość o manifeście 5-go Listopada. Ten dreszcz radosny wielu ze mną niewątpliwie dzieliło. Tem więcej ubolewam nad objawami bierności i pesymizmu, które, jak dotąd, charakteryzują zachowanie się pewnych kół ziemiańskich, zwłaszcza szlachty w Królestwie. Otóż biernością i pesymizmem jak panom dobrze wiadomo, nikt nic nie zbudował. Buduje się i tworzy wielkie rzeczy gorącem sercem i trzeźwym, roztropnym umysłem. Co do mnie, to najmocniej ubolewam nad dotychczasowem stanowiskiem szlachty w Królestwie. Ta szlachta, która przez 140 lat będąc sercem i stosem pacierzowym narodu, przechowała i dochowała ideę niepodległości Polski, ta szlachta dzisiaj zajmuje stanowisko bierne, wyczekujące, wahające, zwłaszcza w sprawie utworzenia wojska polskiego! To jest dla mnie równie bolesnym, jak niepojętym objawem. Wszakże przy utworzeniu państwa, pierwszym kardynalnym warunkiem niepodległości jest wojsko. Potem idzie Rada Stanu, Sejm, Rząd, bo na to, by ochronić i obronić to, co się dostało, trzeba wojska, wojska przedewszystkiem.

I Napoleon, gdy wkroczył do Polski w roku 1806, najprzód utworzył wojsko, a potem Księstwo Warszawskie. I Aleksander I, gdy miał zamiar ogłosić się królem polskim, przygarnął do siebie w r. 1814 resztki wojska polskiego, które pozostało wiernem Napoleonowi, a gdy wojsko było już w Warszawie, stworzył Królestwo Kongresowe. Więc od wojska polskiego poczynały się próby wskrzeszenia Polski niepodległej. I dzisiaj pierwszym warunkiem odrodzenia ojczyzny jest stworzenie wojska polskiego. To zrozumieli ci, którzy uchwałą 16 sierpnia 1914 powołali pod broń Legiony. Ja przyznaje, że i uchwale 16 sierpnia i Legionom byłem przeciwnym na początku wojny, której końca i rezultatu nikt przewidzieć nie był w stanie. Dzisiaj jednak uznaję, że zmysłowi politycznemu tych ludzi, którzy Legiony stworzyli, ich energii, wytrwałości wśród najcięższych chwil, winno się w znacznej mierze to, co się stało: to wiekopomne ogłoszenie niepodległości Państwa Polskiego, tego wielkiego faktu historycznego, którego z historyi się już nie wymaże, cokolwiekbądź się stanie. Chętnie też uznaję, że tym ludziom należy się cześć narodu polskiego.

Ale również twierdzę, że dzisiaj obowiązkiem jest naszym obronić i ustalić to, cośmy dostali, a twierdzę również, że w najpierwszym rzędzie powołaną do tego obowiązku jest szlachta polska. Jeżeli tych obowiązków nie spełni, to niech się potem nie dziwi, że będzie wysadzoną za nawias, niech się nie dziwi, że inne żywioły ją zastąpią w rządzie Polski niepodległej; a ponieważ mniej, niż ktokolwiek, życzę sobie usunięcia szlachty na podrzędne w kraju stanowisko, przeto gorąco pragnę, by szlachta tłumnem wstąpieniem do wojska polskiego, współdziałaniem w jego utworzeniu, raz jeszcze zdobyła sobie naczelne w narodzie stanowisko.

Mowa hr. Jana Stadnickiego wywarła wrażenie. Dali temu wyraz obecni w hucznych oklaskach. Solidaryzowano się ogólnie z poglądami hr. Stadnickiego; podniósł to wnioskodawca hr. Z. Tarnowski, zaznaczył jednak zarazem, jakie przyczyny wpływają na zajęcie stanowiska rezerwy przez ziemian w Królestwie. Przejęci są z pewnością tą samą miłością ojczyzny i dążeniem do wolności, przygniata ich jednak troska o los tych milionów Polaków, którzy znajdują się z tamtej strony frontu rosyjskiego. Należy to zrozumieć i odczuć.

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono wnioski, przedstawione przez hr. Tarnowskiego i wezwano prezydyum, wraz z wnioskodawcą i pos. W. L. Jaworskim do ich wykonania. („Czas").

ST. P.

Z życia Czwartaków.

Liga Kobiet do 4 p.p. Komenda pułku otrzymała następujące pismo:

„Do 4 pułku piechoty Wojsk polskich:

Zgromadzone na pełnem posiedzeniu Naczelnego Zarządu Ligi, delegatki Galicyi i Śląska przesyłają wszystkim żołnierzom Wojska polskiego w uroczystej chwili Zmartwychwstania Ojczyzny najgorętsze wyrazy radości, miłości i czci.

Przewodnicząca Sekretarka

Zofia Moraczewska Aniela Krzyżanowska.

Głos Czwartaków w sprawie „Gwiazdki". Odjeżdżając z Baranowicz po wielu ważnych wypadkach zakończyliśmy pobyt w obozie postanowieniem, streszczającem się w niżej podanej rezolucyi:

„Głos Czwartaków w sprawie „Gwiazdki"

Żołnierz polski dużo zniósł. Głodem przymarł niekiedy, wiatr mroził ciało, kostniejąc dygotał i drżał leżąc w ziemi, walając się. Bronił swej ukochanej Macierzy, szukał Jej i zdobywał.

Dziś zbierają dla niego na Gwiazdke, jak dawniej zbierano. Ostatni grosz pójdzie od społeczeństwa biednego, lecz sercem gorącem dającego dla swych drogich.

Nie! My Czwartacy dzisiaj daru przyjąć nie możemy w wieczór wigilijny Gwiazdki. Ubiorą nas i dadzą jeść dość ci, którzy baczą na całość zdrowia i żywotność bojową wojsk. My mamy dość zawsze.

A tymczasem w sercu Warszawy, Krakowa, Poznania, Wilna i Lwowa gnieździ się nędza ostatnia — ginie lud polski, dzieci, przyszłość Narodu.

Lud polski ginie!!

I Wy chcielibyście, by żołnierz syty brał od Was słodycze i przysmaki?

Oto oddajcie ludowi i matkom, pobladłym od troski widma głodowego to wszystko, co nam dziś przeznaczacie. My za to byliśmy i jesteśmy zawsze wdzięcznymi. I za tę Gwiazdkę już z góry ślemy serdeczną podziękę, lecz niech ona idzie na zaspokojenie pierwszych mrących z głodu i marznących z zimna". Czwartacy.

(Tu następują w oryginale, wysłanym na ręce Centralnego Komitetu Gwiazdkowego Ligi Kobiet w Krakowie, liczne podpisy).

Z żałobnej karty. W czasie postoju w Baranowiczach zmarli i spoczywają na baranowickim cmentarzu następujący Czwartacy:

1) S. p. Zydroń Józef, sekcyjny 10 komp. 4 p. p. Leg. Pol., urodzony d. 11 marca 1892 r. w Krakowie, zmarł 24 listopada 1916 r. w Baranowiczach.

2) Ś. p. Bolesław Rędziak, legionista 4 komp. 4 p. p. Leg. pol., urodzony w r. 1897 w Sosnowcu (Królestwo Polskie) zmarł dnia 26 października 1916 w Baranowiczach.

Cześć Ich pamięci!

KRONIKA.

Po katastrofie w Felixdorf. Wiedeń 14 grudnia (T.B.K.) W zastępstwie z polecenia cesarza arcyks. Maksymilian zwiedził popołudniu miejsce eksplozyi w Felixdorf i odwiedził rannych w szpitalu.

Zdobyte wielkie miasta. Ze zdobyciem Bukaresztu dostało się w ręce wojsk niemieckich, austryackich i bułgarskich dziesiąte z rzędu większe miasto, które liczy przeszło sto tysięcy mieszkańców. Miasta te wedle uporządkowanej tabelki ludnościowej tak się przedstawiają:

1. Warszawa . . .	1,000.000	mieszk.
2. Bruksela z przedm.	756,000	„
3. Łódź	500.000	„
4. Antwerpia . . .	413.000	„
5. Bukareszt . . .	345.000	„
6. Leodyum z przedm.	235.000	„
7. Lille	218.000	„
8. Gandawa z przedm.	212.000	„
9. Wilno	188,000	„
10. Rubain	123.000	„

Ponadto w moc państw centralnych dostały się dwa miasta stołeczne, których liczba mieszkańców stoi poniżej stu tysięcy. Są to Belgrad z 90 tysiącami i Cetynia z 5.300 mieszkańcami.

W Belgii zajętej przez Niemców znajduje się ośm miast, których liczba mieszkańców waha się między 50 a 100 tysiącami.

We Francyi znajduje się w ręku Niemców miasto Tourcoing o 82 tysiącach i St. Quentin o 56 tysiącach mieszkańców.

Na dawnych obszarach rosyjskich tabela przedstawia się tak:

Lublin	90.000	mieszkańców
Białystok	88.000	„
Kowno	82.000	„
Częstochowa	72.000	„
Grodno	60.000	„
Brześć Litewski	56.000	„
Kalisz	50.000	„

Między wymienionemi miastami cztery były stolicami królów: Bruksela, Belgrad, Cetynia i Bukareszt.

(L.B.P.) Delegacya Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, ze swoim prezydentem Księciem Pawłem Sapiehą na czele, zjechała do Lublina, ażeby odbyć konferencyę z tutejszemi władzami i krajowymi czynnikami w sprawach ukształtowania stosunków zdrowotnych w Królestwie Polskiem. Wśród postulatów do omówienia, znajduje się sprawa utworzenia narazie w Lublinie osobnego Prezydyalnego biura, które obejmie opiekę nad już przez Galicyjski Czerwony Krzyż w Polsce założonymi i utrzymywanymi oraz powstać mającymi szpitalami.

Jak wiadomo, utrzymuje Galicyjski Czerwony Krzyż trzy szpitale rezerwowe (Piotrków, Kielce, Radom) i cztery szpitale epidemiczne (Wierzbnik, Puławy, Zakrzówek, Solec, — piąty w Klimontowie w trakcie organizowania), a kilkaset kolumn szczepienia utworzonych i rozesłanych przez Galicyjski Czerwony Krzyż, przyczyniło się do stłumienia w zarodku groźnej epidemii os py.

W delegacyi biorą udział między innymi książę Adam Czartoryski, instruktor sanitarny Kalikst Krzyżanowski, profesor Dr. Kazimierz Panek i dr. Wiktor Ziembicki, dyrektor biura Prezydyalnego Czerwonego Krzyża w Krakowie.

Konkurs na popularne pieśni polskie i hymn narodowy. Ogłaszamy niniejszem konkurs na piosnki polskie o dowolnej treści poetyckiej (patryotycznej, obyczajowej, żołnierskiej i t. d.) naznaczając za najlepsze kompozycye muzyczne dwie nagrody:—I. 100 K;—II. 50 K.

Piosnki mają być utrzymane w tonie popularnym i łatwym, aby śpiewał je każdy—pan i sługa; legionista i żołnierz; robotnik i rolnik przy pracy. Mogą być napisane na jeden głos lub dwa, lub na śpiew z akompaniamentem do wierszy znanych lub oryginalnie napisanych.—Temata Legionowe, wojenne i patryotyczne mają pierwszeństwo.

Utwory upraszamy nadsyłać pod godłem, z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, do końca grudnia 1916 r. adresując:—Administracya „Swiata Chrześcijańskiego“, Wien, XIII/2, Kelchgasse 18.

W styczniu zbierze się Iury i osądzi, które utwory zasługują na nagrodę. Nagrodzone pieśni stają się własnością Wydawnictwa, które rozpowszechniać je będzie w wydaniach popularnych i tanich na wzór wydawnictw włoskich, niemieckich i t. d.

Wydawnictwo
popularnych pieśni polskich.

Nowi profesorowie na uniwersytetach galicyjskich. Cesarz zamianował profesora akademii rolniczej w Dublanach Jana Zawidzkiego zwyczajnym profesorem chemii na Uniwersytecie w Krakowie, zaś nadzw. prof Uniw. Jag. Kaz. Nitscha zwyczajnym profesorem słowiańskiej filologii na uniwersytecie we Lwowie.

P Asquith, a Bukareszt. W jednym i tym samym dniu padł Bukareszt i Asquith.

Jeden z czytelników „Frankf. Ztg.“ z racyi tej przypomina inną, bardziej krotochwilną kombinacyę, łączącą nazwisko byłego premiera angielskiego ze stolicą Rumunii.

Mianowicie, niezadługo przed wybuchem wojny, na wiosnę 1914 r., pisał jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kolonii niemieckiej w Bukareszcie list w pewnej sprawie do angielskiego premiera i uzyskał odeń odpowiedź, osobliwie adresowaną.

Na kopercie z napisem „The prime Minister“ widniał adres Bukareszt, Turcya.

Informator „Frankf. Ztg.“ dodaje, że poczytywałby to za anegdotę, gdyby mu nie pokazywano owej koperty.

Zapewne, że takie szczegóły, jak adresowanie listów, załatwia sekretarz pana prezydenta ministrów samodzielnie.

Lecz bądź co bądź jest komicznem, że zaufany Asquitha — tuż przed proklamowaniem przez Anglię jej specyalnej pieczołowitości o interesy małych narodów nie znał nawet z nazwy stolicy państwa rumuńskiego, i na podstawie niejasnych majaczeń ulokował Bukareszt w Turcyi.

To daje miarę, jak w Anglii interesują się faktycznie drobnemi państwami.

Ubezpieczenie przeciw staropanieństwu. Wojna sprowadziła nam już rozmaite niespodzianki ale jeszcze więcej tych niespodzianek czeka nas niewątpliwie w czasach powojennych. W Kopenhadze pewne Towarzystwo ubezpieczeniowe otworzyło obecnie nowy dział, mianowicie ubezpieczenia panien od staropanieństwa. Motywem tego przedsięwzięcia było przypuszczenie, nie pozbawione słuszności, że widoki zamążpójścia zmaleją znacznie z powodu ubytku mężczyzn wskutek wojny. W następstwie tego faktu wyłania się sprawa materyalnego ubezpieczenia tych panien, które nie wyjdą za mąż. Towarzystwo wspomniane za opłatą pewnej premii zobowiązuje się po pewnym ustalonym terminie, o ile zabezpieczona nie wyjdzie za mąż, wypłacić jej rentę roczną, któraby jej zabezpieczyła egzystencyę. Rodzice mogą tam ubezpieczać swe córki zaraz po urodzeniu. Po określonym terminie i zrealizowaniu renty, wolno ubezpieczonej wyjść za mąż, traci jednak prawo dalszego pobierania renty. Maluczko, a za przykładem pomysłowego Towarzystwa kopenhaskiego pójdą niezawodnie Towarzystwa ubezpieczeniowe i u nas.

Niezwykły jałowiec w Bełzie. W organie galicyjskiego towarzystwa leśnego „Sylwanie“ podaje p. A. Wróblewski ciekawą wiadomość o niezwykłym wiekim i rozmiarami jałowcu, znajdującym się w Bełzie koło Sokala, w ogrodzie tamtejszego probostwa łacińskiego.

Jałowiec ten, który jest zupełnie niepospolitym u nas okazem swego gatunku (Juniperus communis L.) ma postać drzewa o wysokości 10.80; obwód pnia na wysokości 50 cm. nad ziemią 1.52 cm. Pień jego jest smigły i zupełnie prosty do wysokości 4 metrów nad ziemią, dopiero powyżej wypuszcza kilka konarów, a wierzchołek pnia uwieńczony jest koroną drobnych gałązek. Wiek jego wynosi przypuszczalnie 250 do 300 lat.

Pożądaną byłaby staranna ochrona tej osobliwości przyrodniczej, którą już uszkodził ktoś w nieświadomości, odcinając mu dwa konary.

Z Dąbrowy.

Na sieroty po Legionistach. W administracyi naszego pisma złożono 4 kor. od p. Ludwiki Nowakowskiej w Dąbrowie na sieroty po Legionistach.

Wiece Ligi Kobiet. Zarząd Okręgowy Ligi Kobiet Zagłębia organizuje szereg wieców kobiecych w całem Zagłębiu.

Na wiece te przyjadą wybitne działaczki ruchu kobiecego pp. Moraczewska, Daszyńska-Golińska, Weychert-Szymanowska i inne. Wobec zrozumiałej dla wszystkich potrzeby organizowania się naszego społeczeństwa, pożądany jest jak najliczniejszy udział kobiet ze wszystkich warstw.

Zawiadomienie o dniu wiecu w Dąbrowie Górniczej oraz bliższe szczegóły podamy w afiszach.

Obrazy świetlne w Resursie. W niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 5-ej pop. będą w Resursie obrazy świetlne z objaśnieniami i muzyką, przeznaczone dla młodzieży. Tematy: 1) Patrol beskidzki 2) Baśń o niedźwiedziu 3) Legendy.

Ceny miejsc: 1 kor., 50 hl., 30 hl. i 10 hl.

Z Sosnowca.

Przytułek dla starców i bezdomnych. W barakach kolejowych przy ulicy Dietlowskiej założono kosztem Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności przytułek dla starców i bezdomnych dzieci. - Baraki zostały gruntownie odnowione, z zastosowaniem do potrzeb pensyonarzy, a więc urządzono kuchnię, pralnię, salę kąpielową, oddzielne pokoje dla dziewcząt, chłopców, niedołężnych starców i staruszek. Jak potrzebne są w Sosnowcu tego rodzaju dobroczynne instytucye dowodzi ilość zgłaszających się codziennie dzieci i starców z prośbą o umieszczenie ich w przytułku.

Obecnie przebywa w przytułku 48 dzieci do 12 lat, 28 przychodnich dzieci, 35 staruszek i 7 starców niedołężnych. Wszyscy otrzymują rano i w południe gorącą zupę z kartofli, marchwi lub brukwi, wieczorem zaś herbatę z mlekiem i kawałek chleba. 28 dzieci uczęszcza do szkół przygotowawczych, innym zaś udziela początków ochroniarka.

W tym przytułku umieszczono również podrzutka, znalezionego w zeszłym tygodniu przez miejscową policyę w sieni domu kolejowego. Dziecię to otrzyma imię Henryki Oblęgorskiej dla uczczenia pamięci honorowego członka instytucyi, Henryka Sienkiewicza.

Opiekunką przytułku jest pani Jadwiga Różycka, której przytułek zawdzięcza swe istnienie.

Nowe Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Prezes Zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej p. Ignacy Baliński zawiadomił kartą pocztową, że miejscowe koło „Pogoń“ w Sosnowcu zostało zatwierdzone na posiedzeniu tegoż Zarządu dnia 29 listopada r.b. Zarząd główny jednocześnie prosi o dostarczenie danych, dotyczących sumy zadeklarowanych składek, ilości członków i składu Zarządu Koła z podziałem czynności. Należy nadmienić, że inicyatorzy rozpoczęli starania o zatwierdzenie tego Koła jeszcze w kwietniu r.b.

Dlaczego Zarząd Główny tak długo wahał się z zatwierdzeniem — niewiadomo. Nie należy zatem za opieszałe w tym kierunku poczynienia winić nikogo z inicyatorów.

Gwiazdka dla legionistów. Miejscowe Koło Ligi Kobiet zajęło się zbiórką darów i składek na gwiazdkę dla legionistów. Zwracamy uwagę, iż w większych miastach Królestwa z Warszawą na czele, większe sklepy kolonialne, apteki, księgarnie, kawiarnie, cukiernie i t.p. urządzają sprzedaż rabatową na rzecz gwiazdki dla legionistów. Czyby miejscowi p. p. kupcy nie zechcieli pójść za wzorowym przykładem kraju? Do wiadomości miejscowego kupiectwa podajemy, że zaofiarowujące się firmy, oraz datę sprzedaży rabatowych chętnie będziemy zamieszczać na łamach naszego pisma.

Z Wilna.

Wystawa obrazów. Na wystawie wileńskich Izb robotniczych można oglądać szereg akwarel z Wilna i okolicy, jakoteż rysunki ołówkowe bawiącego chwilowo w Wilnie malarza wrocławskiego podp. M. Heilmana.

Z Grodna.

Ochotnicy do armii polskiej. „Grodnoer Ztg.“ donosi: W związku z ogłoszonem w Warszawie wezwaniem wstępowania do armii polskiej — naczelny wódz Ost udzielił także zezwolenia, żeby z terenu jego mogli się także zgłaszać dobrowolnie do tej armii ochotnicy.

Z Warszawy.

Związek artystów scen polskich został tutaj zatwierdzony przez władze okupacyjne.

Tablice na ulicach. W najbliższym czasie mają być tu wywieszone tablice blaszane z czarnymi napisami ulic. Ulice o historycznem znaczeniu otrzymają tablice z szarego, rodzimego marmuru. Napisy będą wykonane na czarno pismem staropolskiem.

Spis ludności. Magistrat postanowił, ażeby między 24 — 31 grudnia r. b. przeprowadzić spis mieszkańców Warszawy. Wykonaniem zajmie się milicya miejska i odda gotowe spisy komisaryatom.

Żyd profesorem. „Moment“ donosi, że profesorem zoologii na uniwersytecie warszawskim mianowany został dr. J. Zweibaum.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 grudnia.

(mj) Do tej pory niema jeszcze głosów prasy ententowej w sprawie propozycyi pokojowych mocarstw centralnych. Głos neutralny szwajcarskiego pisma „Berner Tageblatt“ sądzi, że ententa przyjmie propozycye pokojowe wobec faktu, że nadzieja pokonania mocarstw centralnych zmalała do zera.

Bez względu na to, jak rzeczy się ułożą, na razie nie ustaje chrzęst oręża. Mocarstwa sprzymierzone zbliżają się do miasta rumuńskiego Buzau, oddalonego w linii powietrznej tylko o 9[illegible] klm. od najbliższej granicy rumuńsko-rosyjskiej. Prawie trzy czwarte Rumunii dostaje się w ten sposób w ręce mocarstw centralnych. Odwrót rumuńsko-rosyjski nie jest strategicznym, ale przymuszonym—jak to słusznie zaznacza jeden z jenerałów francuskich—jest zatem zdecydowaną dla Rumunii katastrofą. Nemezis dziejowa dziwnie szybko ukarała wiarołomnych polityków rumuńskich, Targowiczan swojego narodu.

Sytuacya strategiczna jest także na innych frontach zasadniczo pomyślna dla mocarstw centralnych. Anglo-Francuzi nad Sommą i Moskale w Karpatach Leśnych i na wschodnim froncie siedmiogrodzkim nie mogą niczego dokonać. Chwilowe lokalne sukcesy jen. Sarraila okazują coraz bardziej swoją zawodność, do czego przyczynia się niepewne dla ententy stanowisko Grecyi.

Sprawa polska była podniesiona mimochodem na onegdajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego. Treść odnośnego przemówienia hr. Tiszy jest podana na innem miejscu dzisiejszego numeru. Byłoby dobrze, gdyby się nad jego treścią niektórzy nasi politykańci zastanowili, a wtedy nie tracili by czasu na frazesy słów, ale zabraliby się do istotnej roboty twórczej. Czyż bowiem nie czujemy wszyscy, że w dzisiejszej dziwnie dla nas szczęśliwej konstelacyi dziejowej my sami, a nikt inny, jesteśmy największymi marnotrawcami własnej sprawy. Utrudniamy powstanie rządu, nie tworzymy wojska, a umiemy tylko krytykować i stawiać „żądania“. Taką metodą nikt niczego nie zrobił i nie zrobi.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Karol Andrzejczyk, zawiadamia żonę Stanisławę, pochodzącą z Ciurów i [illegible] Jurka, a także rodziny Andrzejczyków z Ciurów, z ziemi radomskiej, pow. Koneckiego, miasto Bliżyn, że jest zdrów i nieźle mu się powodzi. Pieniędzy rb. 200 wysłałem 17 lipca 1916 r. i do tej pory nie mam odpowiedzi. Znajomych upraszam o zawiadomienie rodziny i o odpowiedź tą samą drogą.